Co Tydzień.

No. 4.

Jedna z nayużytecznieyszych komedyi Bohomolca iest ta; gdzie rzecz o przymowkach; mowię z nayużytecznieyszych, bo ta przesadzona delikatność szczególnym sposobem nam iest właściwą, i w tak ią wysokim stopniu posiadamy, iż zapewne w tey mierze mamy pierwszeństwo. Gniewał się w ogrodzie będąc ow wyśmiany zbyt uraźliwy Jegomość, iż ktoś pierwey spoyzrzał na niego, a potym na szpalery, a to dla tego iak się sam przyznał, iż właśnie pod owemi szpalerami ktoś go był kiedyś znieważył, a może i za to, iż zbyt uraźliwym będąc wszystko do siebie stosował, i mniemał, iż iemu przymawiaią. Godny był wyszydzenia i śmieiemy się z tego co się iemu głupie marzyło, a niepostrzegamy, iż on nam przymawia.

W ustawiczney wrzawie miast wielkich iedna przywara drugą głuszy, i każdą biorąc w szczególności dobrze ich dla takowego zgiełku rozeznać niemożna. Naylepiéy się głupstwo wydaie w kącie, albo iak teraz pospolicie mowią na parafii. Tam to siedlisko pokolenia naśladowcow, ci to są złych oryginałow mieyskich ladaiakie kopie, gdy niemaiący szczęścia bydź na wielkim świecie chwytaią od chwytaiących, czym by się w ścisłych swoich obrębach popisać mogli.

Ton grzeczny znamienitego posiedzenia zawisł poczęści i zasadzonym iest na żartach, ale że na dowcipne ludzie tylko rozumni a rozsądni zdobyć się mogą, uczciwe posiedzenia zachowuią wdzięk powieści rozumno-zabawnych i letko-rażących, a choć i dość dotkliwie nie kiedy rażą, tak umieią kryć i łagodzić iad żądła, iż się nie każdy domyślić może do czego rzecz zmierza.

Nie chwalę ia zdrożnego nałogu; każde obrażenie choćby naylekszym było, złe iest z istoty swoiéy, a zatym nie powinno by mieć mieysca w posiedzeniu, ale kiedy złego zupełnie wykorzenić niemożna, starać się przynaymniey należy zmnieyszać go ile możności; i czynią to ludzie cnotliwi i żartobliwi razem, prawdziwa albowiem cnota nie iest nieprzyiaciołką wesołości.

Ci którzy ton grzeczny chcą przeiąć, rozumieią, iż raz wraz żartować, a zatym przymawiać drugim należy; a że pospolicie niemaią tey delikatney czułości, ktora w okolicznościach podobnych koniecznie potrzebna, zamiast letkiego uięcia albo szczypią, albo biią; zgoła za każdym ich niezgrabnego uięcia wzruszeniem i ból się czuie i znaki zostaią. Niechże ci Jchmościowie i te Jeymoście wiedzą o tym, iż co inszego iest żartować, a co inszego uwłoczyć, iż żartować tak iak się należy wiadomy tylko rzeczy i rostropny może, obmawiać zaś lada głupi potrafi. Wiedząc zaś takową różnicę, niech się więc każdy i każda nad sobą zastanowi i dawszy czas uwadze, osądzi się, do którego z tych dwoch cechow czy głupich czyli rozsądnych należy.

Ze wszech miar rodzay obmowcow zdrożny iest, przykry, nudny, szkodliwy, ale też z drugiey strony nic przykrzeyszego nudnieyszego w posiedzeniu znaleść niemożna nad tych, którzy wszystko do siebie stosuiąc w ustawicznym samochcąc są nieszczęściu, gdy mniemaią, iż oni są iedynym celem obmowy a zatym mniemanych przymowek, gdziekolwiek się znayduią. Każdy kąt u nich szpalerem, a każda osoba na szpaler wskazuie. Stan osob takowych godzień politowania, ale i wzgardy, a że ten rodzay ludzi uporny i zacięty w mniemaniu swoim, lubo wątpię, iżbym z nich krórego nawrocić zdołał, odważam się iednak im przełożyć, iak sami pospolicie bywaią przyczyną nieznośney męczarni swoiéy.

Uczucie krzywdy w naturze iest każdego człowieka, i lubo zemsta niegodziwa, obrona należyta; gdy więc obrażony daie czuć i poznać obrażaiącemu krzywdę swoią, a zatym broni się i oczyszcza, czyni to co powinien, zwłaszcza gdy się w granicach rostropney skromności zachowuie; ale ten który bez żadney przyczyny daney, sam sobie urazę rości i stwarza i na tey płochey zasadzie do obrony, usprawiedliwienia a nawet i do zemsty się zabiera, niegodzień bydź w uczciwym posiedzeniu. Raz poznany z tą przywarą nayzaraźliwszey chorobie rowną cierpianym bydź nie powinien.

Zbytniey czułości źrzódłem pospolicie bywa nadto wielkie o sobie rozumienie, na tey zasadzie spoczywa uraźliwy, duma więc rodzi czułość, a ta niespokoyność, podeyźrzenie, i boiaźń ustawiczną.

Ktokolwiek przesadza w własnym szacunku sam się w sobie zasklepia, i nakształt owey pierwiastkowey o którey mowią filozofy, mocy przyrodzenia, zdaie się mieć przymiot wszystko ciągnący do siebie, ztąd pochodzi, iż w tym wszystkim co go otacza, nie pozor i istność, lecz zamiary, względy, stosunki ku sobie zmierzaiące iak nayściśley uważa i roztrząsa, można więc mowić, iż człowiek takowy w tym wszystkim, co koło niego, siebie tylko samego widzi, do siebie mowi i z sobą działa. Umysł iego sobą zaięty nic oboiętnego widzieć niemoże; zrobiwszy albowiem siebie samego iedynym celem, w ustawicznym iest ku sobie zwrocie cudzey nagany lub uwielbienia, a że te rzadko się słyszeć daią, zwłaszcza niebędącym na wysokich stopniach, przeświadczony, iż w iego przytomności o nim tylko a nie o żadney inney rzeczy mowić można, stwarza sobie iak ow Donkiszot z młynow wietrznych sto-ręczne Olbrzymy, i z niemi walczy. Jest więc na ustawnym podsłuchu, a co tylko postrzeże albo zda mu się, iż postrzega, stawia to przed swoy sąd, a tam razem oskarzyciel, świadek, i sędzia,

poty rzecz trzyma w ścisłym roztrząśnieniu, poki iey nie naciągnie na to, co sam sobie utworzył.

Zapalona imaginacya płodzi chimery, przywidzenia, tłumaczenia opaczne, słuch nieprawy, niechże iakieżkolwiek podobieństwo do przymowki podobne owym Bohomolca szpalerom znaydzie, natychmiast wzburza się w nim popędliwość, a gdy przytomnych uszanowanie, mieysca niesposobność, boiaźń nakoniec oznaczyć iey niedozwalaią, następuie troskliwość, niespokoyność, chęć zemsty tym dotkliwsza, ile że iey wynurzyć niemożna. Nią zaięty szuka sposobności, iżby temu o ktorym sądzi, iż przymowił, toż samo oddał, a chcąc tym sposobem ochronić się od mniemanych istotne na siebie przymowki ściąga; wzbudzaiąc w tych, którzy głupstwo iego postrzegaią, chęć aby go urazić. Ztąd pochodzi wspor wzaiemnych przycinkow, wspor trzymaiący i zaczepnych i zaczepionych w ustawiczney niespokoyności i trwodze.

Były takowe czasy, iż i mieysca bożey chwale poświęcone stawały się zamiast nauki zgorszeniem. Rozżarzona zapałem mniey rostropnym żarliwość przechodziła granice powagi i skromności zbudowania i tak dokładnie umiała bydź obrażaiącą, iż tylko iey na obiawieniu osob naganionych mianuiąc ie, zbywało. Ale iuż ten sposob wsławienia się niegodziwego prawie zupełnie ustał i może się tylko niekiedy w zakątach przydarza.

Kto większy winowayca, czy ten co przymawia, czyli ten co z lada czego przymowki rości? Zagadnienie takowe łatwą ma odpowiedź. Przymowić można niewiedząc, z prędkości, z uniesienia się żywą imaginacyą, z nieuwagi, z zapomnienia, nakoniec i niebaczności na słuchaczow. Naganna iest zbyteczna żywość, prędkość, zapomnienie, niebaczność, ale w takowey winie gruntu zaiadłości niemasz; lecz nadawać iadowitość, gdzie iey nie było, oburzać się za lada fra-

szkę, brać chęć do zemsty z płochego wyrazu, wszystko to oznacza albo złość wewnętrzną, albo w ostatnim stopniu źle utaioną wyniosłość.

Zniżyłem pioro ku ohydzeniu tak podłego bezprawia przez wzgląd nie dla występnych, bo go niegodni, ale dla tych którzy maią nieszczęście z niemi obcować. Wzgarda powszechna niechay będzie iak bydź powinna uraźliwych właściwym podziałem, i powinnością iest wszystkich bacznych a poczciwych ludzi oczyszczać z takowego gadu domy swoie. Niech i nieznośni w sposobie myślenia swoiego ludzie rownych sobie szukaią, ieźli czuią smak w iadzie, niech się z podobnemi sobie gryzą, a drugich niezarażaią.

Allegorya.

Wszędzie się znaydzie rozum, byle tylko szukać,
A nawet i Jegomość kiedy zacznie fukać,
I Jeymość, gdy rozprawia,
I nasz xiądz, gdy przymawia,
Maią go podostatkiem, i zwięźle i wiele,
Jakoż się to wydało w przewodnią niedziele:
Gadał xiądz o Adamie,
I o bramie,
I o iabłku, i o drzewie;
I o wężu, i o Ewie. . . ;
Po kazaniu do karczmy rzecz się wytoczyła.
Pan Woyt co to ma rozum i nauki siła,
A wiecie co xiądz prawił? rzekł całey gromadzie;
Oto u nas są sady, a drzewa są w sadzie,
A na drzewach są iabłka w wielkiey obfitości.
Adam Pan, Ewa Jeymość; a wąż Podstarości.

Lizymach

474. *Powieść z Montesquiou.*

Zwyciężywszy Persow chciał Alexander, aby był uznany synem Jowisza. Sarkali na to Macedonowie, iż się zdał wstydzić oyca swego Filipa, więcey iednak to ich obchodziło, gdy widzieli, iż perską odzież przyodział, i przeiął sposob życia zwyciężonego narodu, mieli więc to sobie za złe, iż tyle zdziałali dla Króla, ktory niemi gardzić poczynał. Czułość takowa była powszechną, ale żaden z nich nieośmielał żal wyiawić i obwieścić go przed Alexandrem.

Bawił się w ow czas na dworze Kalisten Filozof, ten gdy czasu iednego wchodząc na pałac, greckim zwyczaiem Alexandra pozdrowił, rzekł ten z poruszeniem; czemu mi czczi Bożey nie oddaiesz? Panie, rzekł na to Kalisten, iesteś rządcą dwoch narodow, ieden z dawna do iarzma przywykły, zwyciężony teraz, trwa w swoiey podłości; wolny drugi przedtym ieszcze nim ci dał nieprzyiacioły zwyciężyć, po zwycięstwie swobody swoiey niestracił. Greczyn iestem, a to nazwisko takeś wzniosł i wsławił, iż ktoby go spodlił, tobieby samemu krzywdę uczynił.

Jak cnoty tak i występki Alexandra nieznały granic, w zapalczywości był niepohamowanym, i ta go niekiedy czyniła bezwzględnym i okrutnym. Kazał natychmiast oprawcom uciąć nogi, uszy i nos oberznąć Kalistenowi, i w tym stanie na wzor dzikiego zwierza w klatce zamknąć i wieść za woyskiem.

Byłem iego przyiacielem, za namową albowiem i przykładem tego prawego męża iąłem się cnoty. Szedłem więc do niego i zbliżywszy się ku klatce, w ktorey zamknięty siedział rzekłem: pozdrawiam cię cnotliwy, a nieszczęśliwy Kalistenie, nad ktorym pastwią

się przeto, iżeś sam z całego woyska śmiał się prawym mężem okazać. Lizymachu! (odpowiedział) gdy iestem w tey porze, ktora męstwa i wspaniałości umysłu wyciąga, iestem w stanie właściwym sposobowi myślenia moiego. Gdyby mnie Bogowie w pieszczotach roskoszy trzymać byli chcieli, nadaremnie miałbym wspaniałą duszę. Korzystać z tego co zmysły daią, gdyby było celem człowieka, Bogowie doskonalsze w nim nad swoy zamiar wydaliby dzieło. Nie przeto ia tak mowię, iżbym był nieczułym, gdyś przyszedł uradowało się serce moie z mężnego twoiego postępku, ale zaklinam cię na miłość Bogow, zaprzestań mnie odwiedzać; niech ia sam z przeciwnym losem walczę, niechciey bydź dla mnie okrutnym, iżbyś go twoim nieszczęściem powiększył. Co dzień będę ciebie odwiedzał (rzekłem,) gdyby cię cnotliwi opuścili rozumiałby Alexander, iż iesteś winowaycą; może on się i zwać i bydź w innych rzeczach wszystkomogącym, ale niedokaże tego, iżbym ia dla boiaźni opuścił przyiaciela.

Gdym potym przyszedł do niego, rzekł: Słuchay coć powiem, Bogowie raczyli mnie pocieszyć i odtąd czuie, iż okropność stanu moiego zmnieyszona iest. Widziałem we śnie Rządcę Bogow, stałeś przy nim w koronie, maiąc berło w ręku, wskazał na cię i rzekł do mnie: ten będzie szczęścia twoiego sprawcą. Wzruszony takowym widokiem porwałem się ze snu i wzniosłszy do nieba ręce, ktore mi zostawiono, zawołałem: Jowiszu! ieźli Lizymach ma bydź krolem niech z nim panuie sprawiedliwość. Będziesz krolem Lizymachu; wierz miłemu Bogom, bo cierpi dla cnoty.

Dowiedział się Alexander o tym, iżem ia Kalistena odwiedzał, i dawszy się uwieść niepohamowaney zapalczywości swoiey, gdym

zawołany stanął przed nim, rzekł: walcz ze lwy kiedy ci miło z dzikiemi zwierzęty przestawać. Wyrok ten nie był zaraz dopełniony, dniem więc przedtym, nim lwy na mnie puszczać miano, w te słowa pisałem do Kalistena: Kończę życie, nadzieie przyszłego wzniesienia spełzły, tego mi tylko żal, iż dolegliwościom twoim ulgi dać niemogę. Prexaspes, pod ktorego strażą zostawałem, takową mi przyniosł odpowiedź. Lizymachu! Nieba przeznaczyły tobie panowanie, Alexander wziąść ci życia niezdoła. Nie iest w mocy ludzkiey sprzeciwić się wyrokom Bożym. Odpowiedź takowa wzmogła mnie, wiedząc, iż ręka Boża i w szczęściu i w złym razie prawego człowieka wspiera, postanowiłem u siebie, stawiony gdy będę lwu na pożarcie, mężnie się bronić. Przyszedł dzień, lud niezliczony miał bydź świadkiem trwogi, lub nieustraszenia moiego; pokonałem lwa. Wzięła rozżarzenie i wzniosła się na takowy widok zawarta w wielkim umyśle Alexandra wspaniałość, podał mi rękę i rzekł: Lizymachu! wracam ci moią przyiaźń, twoiey mi nie broń. Zapalczywość moia przywiodła cię do takiego czynu, na iakim Alexandrowi zbywa. Obdarzył mnie zatym łaskami i względy, poki żył ścisłey przyiaźni iego doznawałem, a gdy życia dokonał, my namiestnicy iego, podzieliliśmy między siebie państwa, ia mam Azyą w dzierżeniu moim. Teraz więc gdy wszystko mam, potrzebą iest moią Kalisten. Twarz iego wypogodzona nadgrodą dla mnie, bo widzę z niey, iżem nie zbłądził, zmarszczenie każe bydź lepszym. Szczęśliwy iestem, iż czuią szczęście poddani moi, on szczęśliwszy, iż tę szczęśliwość i w nich i we mnie zdziałał.